Rok II. Kalisz dnia 29 Stycznia (10 Lutego) 1871 r. № 12.

Wschód słońca o godz. 7 m. 28 r.
Zachód „ „ 5 „ 2 w.
Długość dnia „ 9 „ 34.
Przybyło „ „ 1 „ 56.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 2 min. 32 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 10 lutego 1871 roku.

Dziś ŚS. Scholastyki P.
D. 11 „ Eufrozyny P.
„ 12 „ Gaudentego B.
„ 13 „ Juljana i Jord.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 30; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, oraz miejscowe księgarnie; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— Przyszła niedziela (d. 12-go) zwana mięsopustną lub sześćdziesiątnicą, należy w kościele do trzech tygodni przygotowujących do wielkiego postu.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Od najpierwszej wypłaty nowej, 5% pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w wydziale hypotecznym tutejszym t. j. od dnia 16 maja 1870 r.; aż po dzień 19 (31) grúdnia t. r. wypłacono pożyczek w ogóle na dóbr 174. Wypłaty te nastąpiły w porządku następującym; — (*Dokończenie*) — Szetlewek w okr. Wartskim rs. 3000, Gawłowice w okr. Wartskim rs. 8950, Klonów w okr. Wartskim rs. 6000, Czepów-górny w okr. Wartskim rs. 7000, Charłupia-wielka w okr. Sieradzkim rs. 25,450, Bukowie w okr. Petrokowskim rs. 8750, Rychłowice w okr. Wieluńskim rs. 4500, Wrzosowy w okr. Petrokowskim rs. 4350, Bartkowice w okr. Nowo-Radomskim rs. 9850, Danków w okr. Konińskim rs. 5350, Biernacice w okr. Wartskim rs. 10,800, Borki w okr. Szadkowskim rs. 5000, Witktorów w okr. Wieluńskim rs. 10,250, Ruszków w okr. Sieradzkim rs. 5350, Ruda-Wieczyńska w okr, Pyzdrskim rs. 4600, Pyszków w okr. Sieradzkim rs. 14,350, Będków w okr. Sieradzkim rs. 5700, Wydrzyn w okr. Szadkowskim rs. 4150, Małusy-wielkie w okr. Częstochowskim rs. 8500, Suchoczasy w okr. Szadkowskim rs. 4650, Noski w okr. Wartskim rs. 1600, Szynczyce w okr. Petrokowskim rs. 8500, Majaczewice w okr. Sieradzkim rs. 11,150, Adamierz w okręgu Pyzdrskim rs. 2350, Dąbie w okr. Wieluńskim rs. 3150, Grądy w okr. Konińskim rs. 4350, Broszki w okr. Szadkowskim rs. 6100, Dobryszyce w okr. Nowo-Radomskim rs. 19,450, Rychnów A. w okr. Kaliskim rs. 5000, Rożniatów w okr. Wartskim rs. 4850, Przedmoście w okr. Wartskim rs. 5100, Rżgów w okr. Konińskim rs. 8300, Biała w okr. Pyzdrskim rs. 19,500, Wierzchy w okr. Szadkowskim rs. 5400, Kobyla-Chmielowa w okr. Szadkowskim rs. 2600, Sikucin w okr. Szadkowskim rs. 2850, Wierzchlas A. część II w okr. Wieluńskim rs. 12,250 Wierzchlas B. część I w okr. Wieluńskim rs. 13,400, Wietchienin w okr. Wartskim rs. 6050, Kotliny w okr. Szadkowskim rs. 3700, Sulmierzyce w okr. Nowo-Radomskim rs. 16,850, Kamienna w okr. Petrokowskim rs. 700, Kamionacz w okr. Wartskim rs. 4100, Tuliszków w okręgu Konińskim rs. 65,600, Strachanów w okr. Wartskim rs. 7900, Smulsk w okr. Szadkowskim rs. 2100, Poniatow w okr. Wartskim rs. 8250, Miłaczow w okr. Wartskim rs. 9650, Małusze AB. w okr. Częstochowskim rs. 4300 i Zdrowa w okręgu Wieluńskim rs. 6250.

— Zapowiedzianego przez nas teatru amatorskiego na cel dobroczynny odbywają się ciągle próby. O dniu przedstawienia i miejscach sprzedaży biletów, nie zaniedbamy podać do wiadomości czytelników. Dziś tylko możemy nadmienić, że teatr ten został odłożony i nie odbędzie się jak poprzednio donosiliśmy w końcu karnawału; lecz dopiero w drugim tygodniu Wielkiego postu.

— Na członków towarzystwa opieki nad zwierzętami zapisali się w redakcji: pani J. Czapska, p. Kobyłecki i p. Pągowski ze Stawiszyna.

— W zeszły poniedziałek odbył się jarmark, lecz z powodu wielkich roztopów i odwilży a nawet deszczu, nie zupełnie się udał.

— Dnia 18 lutego ostatnia maskarada.

— W zeszły wtorek upadł dość spory śnieg, po którym nastał silny mróz, a zatem spodziewać się można, że i sanna długo się jeszcze utrzyma.

— Z prywatnego listu dowiadujemy się: że muzeum Preuschera i menażerja Kreutzberga, będące obecnie w Warszawie, wybierają się do Kalisza. Chętni im tu będziemy jeśli zjadą, bo naukowa wiedza nasza więcej z ich odwiedzin skorzysta, niż z akrobatów i cyrków.

— Starania o najem lokali już się rozpoczynają. Sądzimy, że mający takowe do wynajęcia lepiej uczynią gdy po dawnemu przybiją karty, niż oddawać się będą w pieczę faktorom i rajfurom. Pierwsi wreszcie, tak samo jak i poszukujący mieszkań drogą ogłoszeń przez pisma miejscowe, korzystniej dla siebie interes podobny, załatwić mogą.

— Zarząd Pocztowy w Kaliszu ogłasza wykaz listów powroconych, zalegających w oddaniu z powodu niewiadomości przez kogo były oddane, pod adressami: Szmerku Leiboszinu Moskwa, M. Błażejewska Sucha pod Kałuszynem, Gąsiewski Warszawa, Wilhelm Gustaw w Warszawie, Henriette Kartaszewska Drezden, Ludwik Kozłowicz Dorb Kalbe, Józef Dutkowski w Warszawie; Andrzej Krzywik w Łomży, Stanisław Krauze Warszawa, H. Ziberle Breslau, L. C. von Raeden Breslau, Tomasz Grygijer Warszawa, Sztemborski Warszawa, Jan Teodorowski Kutno, Michał Konarski Warszawa, Zborowski Kalisz, Sztewbart Warszawa, Michaiłu Sawiczu Isunow Łukojemow, Adolf Larba Warszawa, Ignacy Lipski Kamieniec, Maryi Aleksiejewnie Makowelskoj Warszawa, Topiński Ostrów w Roscinie, Józef Gierkiewicz Warszawa, Jegoru Karłowiczu Rychteru Warszawa, Białogłowski Łódź, Naftali Eisenberg Piotrków, Aleksy Rozdrażewski Kalisz, Szszyczyński Łowicz, Antoni Trojanowski Kalisz, Ławrentiju Gajewskomu Suwałki, Sabina Wroblewska Szczerców i Bereźnicka Błonie.

— Dla sparaliżowanego Witkowskiego złożyli w redakcji pp.: Kar. rs. 1, Z. rs. 1, R. kop. 50, T. kop. 50, i K. kop. 30, które odesłane zostały.

— (*Art. nad.*) — „Kaliszanin" jako organ miejscowy coraz większą u tutejszych mieszkańców i okolicy jednając sobie wziętość, zdaniem osób niektórych, niczem nieuzasadnionem, mało zamieszcza wiadomości miejscowych. Twierdzą tak, jakby Kalisz był grodem nie 15-to ale sto-tysiącznym. Inne pisma mają swoich korespondentów honorowych tak miejscowych jak i zamiejscowych stawiających redakcję w możności czerpania zasobów z różnych materjałów więcej o miejscowościach swych

HAN Z ISLANDJI,

romans w trzech tomach,

przez

WIKTORA HUGO;

przełożył z francuzkiego

Jan Tański.

—

(*Ciąg dwunasty*).

— Tak trudno dotąd było schwycić Hana, jak kiedyś Horacjusza nazwanego Kokleksem. Starzy żołnierze, młodzi milicjanci, wieśniacy, wszystko to ginie, albo przed nim ucieka. To prawdziwy szatan, którego równie trudno uniknąć jak i dogonić: największe szczęście jakie może spotkać szukających, jest, nie znaleść go.

— Łaskawą panią, mówił dalej siadając poufale obok Etheli, która przysunęła się do ojca, dziwią zapewne wszystkie szczegóły dotyczące tej nadnaturalnej istoty. Podania te zebrałem nie bez zamiaru. Zdaje mi się i byłbym nader szczęśliwym gdyby moja zachwycająca słuchaczka jednego ze mną była zdania, że przygody Hana mogłyby dostarczyć treść do wybornego romansu, w rodzaju przepysznych opisów panny Scudery, *Artamena* albo *Clelji*, których przeczytałem dopiero sześć tomów, — będących w moich oczach prawdziwém arcydziełem. Trzebaby rozumie się, złagodzić nasz klimat, upiększyć podania, zmienić nasze imiona barbarzyńskie. Wtedy Dronthejm przemieniłoby się w *Dartinianum*, otaczające go lasy, na skinienie méj czarodziejskiej pałeczki, stałyby się cudownymi gajami poprzerżynanymi przez tysiące strumyków, daleko poetyczniejszych niż nasze brzydkie potoki. Czarne i głębokie jaskinie ustąpiłyby przed zachwycającemi grotami ze złoconych kamieni i muszli lazurowych. Jednę z tych grot zamieszkiwałby sławny czarnoksiężnik Hannus z Thule...... (Bo przyznasz pani, że imię Hana z Islandji wcale nie głaszcze uszów). Olbrzym ten, (bo jakżeby bohater takiego dzieła nie był olbrzymem?), olbrzym więc ten pochodziłby w prostej linji od bożka Marsa... (Ingolph Tępiciel nie przedstawia nic dla wyobraźni) i od wróżki Theony (wszak zręcznie zmienione imię *Thoarki*?) córki sybilli z Cumes. Hannus, wychowany przez wielkiego maga w Thule, uciekłby z jego pałacu na wozie zaprzężonym w dwa smoki. Bo trzeba być bardzo ograniczonej wyobraźni aby poprzestać na prostem podaniu o pniu z drzewa. Przybywszy pod łagodne niebo Dartinianum i upodobawszy sobie ten kraj czarujący, wybrałby go za mieszkanie i teatr swoich zbrodni. Nie byłoby łatwo odmalować rozboje Hana, a dla złagodzenia okropności, potrzebaby wymyślić jaki romans. Pasterka Alcippa, naprzykład, pędząc swoje jagnięta przez gaj mirtów i drzew oliwnych, spotkałaby olbrzyma, który gwałtownie ulega przed potęgą jej oczów.— Ale Alcippa kocha pięknego Lycidasa, oficera z milicji, stojącej na kwaterze w jej wiosce. Olbrzyma rozgniewałoby szczęście setnika, setnik zaś nie mógłby znieść natarczywości olbrzyma. Pojmujesz pani, że wybujała wyobraźnia mogłaby otoczyć wielkim wdziękiem przygody Hannusa. Założyłbym się o moje buty krakowskie przeciw parze trzewików, że przedmiot ten obrobiony przez pannę Scudery oczarowałby wszystkie damy w Kopenhadze...

Słowo to wyrwało Schumackera z ponurego zamyślenia, w jakiem był pogrążony przez cały czas popisywania się porucznika z dowcipem.

— W Kopenhadze?, zapytał nagle; panie oficerze, co w Kopenhadze zaszło nowego?

— O ile wiem, to nic, na honor, odpowiedział porucznik, chyba to, że król zezwolił na ważne małżeństwo zajmujące obecnie oba królestwa.

— Jak to! przerwał Schumacker; jakie małżeństwo?

Zjawienie się czwartej osoby, zatrzymało odpowiedź na ustach porucznika.

Wszyscy zwrócili oczy na wchodzącego. Ponura twarz więźnia rozjaśniła się, wesoła fizjonomja porucznika przybrała wyraz powagi, a słodkie oblicze Etheli, blade i zmięszane podczas długiego monologu oficera, zajaśniało życiem i radością. Przy tem westchnęła głęboko, jakby z jej piersi spadł jakiś ciężar nieznośny, a jej uśmiech smutny i przelotny wystąpił na spotkanie nowo przybyłego. Był nim Ordener.

Starzec, młoda dziewica i oficer byli względem Ordenera w szczególném położeniu; wszystkich ich łączyła z nim pewna tajemnica, dla tego więc przeszkadzali sobie nawzajem. Powrót Ordenera do zamku nie zadziwił ani Schumackera ani Etheli, którzy się go spodziewali, ale za to ździwił porucznika. Przy tem, obecność tego ostatniego nie miłą była dla Ordenera; mógł bowiem lękać się niedyskrecji co do sceny, jaka dnia poprzedniego miała miejsce. Milczenie jednak wymagane w po-

rodzinnych traktujących; u nas brak takowych jest zupełny. Brakowi temu możeby dało się zaradzić przez urządzenie w właściwem miejscu skrzynki z napisem: „Do redakcji Kaliszanina,” bo nie każdy chciałby się osobiście jaką korespondencją dać poznać; to nie jednego zachęcić może do napisania czegoś. Redakcja mając w takim razie do wyboru różne materjały tak do miejscowych jak i innych wiadomości, ogólnemu w tym rodzaju życzeniu zadość uczynić byłaby w możności. *M.*

— (*Art. nad.*) — Powodowany reklamą księgarza Hurtiga, jakoby wyłącznie on sam tylko do sprzedawania akcji Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych był upoważnionym, mam zaszczyt odpowiedzieć: że tak ja, jak i każdy inny kupujący za gotówkę, wedle swej woli, takowe choćby po niższej sprzedawać może cenie; taką właśnie mając wolę, dla zachęcenia osób stale u mnie kupujących do liczniejszego zapisywania się na członków towarzystwa zachęty sztuk pięknych, postanowiłem zrobić ustępstwa, i akcje te po cenie jak poprzednio ogłosiłem t. j. rubli 4 kop. 50, zamiast jak inni po rs. 5 sprzedawać będę.— *J. Mittwoch.*

Przegląd teatralny.

„Prawdziwy dowcip, powiedział ktoś, jest ten, który w każdém towarzystwie powiedzieć można.” Otóż takiego dowcipu nie znaleźliśmy wcale w przedstawionej we wtorek komedji p. t. „Gavaut, Minard i spółka,” przeciwnie, niema tam literalnie ani dziesięciu po sobie idących wierszy, któreby w porządnem towarzystwie powiedzieć można. Treść tej komedji.... aj! naprożno chcielibyśmy używać figur i alegorji, nie zdołalibyśmy jednak opowiedzieć treści tego arcy-moralnego utworu, nie obraziwszy uszu czytelników, a szczególniej pięknych czytelniczek.— Dziwimy się doprawdy, że dyrekcja teatru mogła zdecydować się na przedstawienie „Gavaut'a i spółki,” ale niestety, ma ona usprawiedliwienie w tém, że sztuka ta grywana jest, i to z wielkiem powodzeniem w kochanej Warszawie.

Upadek sztuki i zepsucie smaku zawsze z góry idą.

Zamilczymy jednak lepiej o Gavaucie, przy którym Piękna Helena jest skromną sielanką tylko, a przejdźmy do grających w niem artystów. W tytułowych rolach wystąpili pp. Trapszo i Cybulski. Pierwszy z nich od początku do końca był dobrodusznym, spoczciwiałym birbantem, naturalnym, jednem słowem z zadania swego wywiązał się doskonale; p. Cybulski za to z początku nader przyzwoity, nie zdołał wytrwać w owym charakterze i kilkakrotnie wybuchnął z komizmem, jakiegobyśmy na scenie wcale nie pragnęli widywać. W ostatnich czasach p. C. wyraźnie nie chce słuchać naszej rady i forsowanemi sposoby zdobywa parterowe oklaski. W „Piosnce wujaszka,” w „Djable w zalotach” i t. p. mieliśmy niezaprzeczone tego dowody. Panu C. widocznie nie idzie o zdanie intelligentniejszej publiczności.

Panna J. Czapska w roli godnej małżonki Minarda co lubi huzarów, była wyborną; ucharakteryzowanie, ruchy, spojrzenia, tworzyły razem typ o jakim zapewne marzył sławetny autor Gavauta. P. Dłużewski rolę pierwszego komisanta domu Gavaut etc. odegrał bez żadnego zrozumienia i z niepewnością będącą wynikiem nieumienia roli, co w nim zresztą kilkakrotnie już zauważyliśmy. Musimy przeto p. D. gorzką wypowiedzieć prawdę: kto od natury nie wielką ma szczyptę talentu, a do tego pracować nie zechce, ten z pewnością nie wyjdzie nigdy z granic mierności.

Rolę kucharki p. Pazowska odegrała z werwą i humorem.

Córki p. Gavauta miały nadobne przedstawicielki w osobach pań: Graniczewskiej, Siennickiej i Micińskiej, ale cóż, kiedy i one nieumiejąc dokładnie swoich ról, w ruchliwych sytuacjach sztuki błąkały się po scenie.

Nakoniec pozostał nam p. Grabiński który z roli mniemanego syna pp. Gavaut, Minard i spółki, utworzył za zbyt niedołężną kreację; można być ograniczonym, nawet głupim, nie będąc niedołęgą, a ów synek wcale nim nie jest, skoro chce wykraść mamę Minard. P. G. widocznie nie był w swojej roli; jego role są: w „Partji pikiety,” w „Gadułach” i t. p. gdzie zasłużone umie zbierać oklaski. *Jan Tań....*

Różne wiadomości.

* Liczba wziętych do niewoli Francuzów, wraz z garnizonem paryzkim, nielicząc jednak gwardji narodowej wziętej do niewoli w Strasburgu, Métz i innych miastach, którą potem uwolniono, przechodzi pół miljona ludzi. Do kapitulacji Paryża Francuzi utracili 1193 dział polowych i 147 kartaczownic, 66 orłów i 15 chorągwi.— Podczas teraźniejszego zawieszenia broni, Niemcy zajmują z wyjątkiem kilku punktów, 25 departamentów. obejmujących 2639 mil kwadratowych i 12.127.114 mieszkańców. (G. P.)

— Teatr w Lublinie zostający pod dyrekcją p. Ratajewicza, jest na drodze upadku, którego sprawczynią stała się dwukrotnie panna Henryka Rudnicka; lekceważenie przez nią publiczności, spowodowało oburzenie, zrodziło stronnictwa, a te stały się przyczyną materjalnego zachwiania bytu teatru, do którego mało już kto uczęszcza.

— W okolicy i w samym Lublinie spadły wielkie śniegi. (K. L.)

— Kurjer Warsz. pisze: Wy, którzy zbieracie marki pocztowe musicie mieć dobre serca! Posłuchajcie zatem następującego ustępu z listu nadesłanego nam w tych dniach przez świadka cierpień młodej, ładnej, wykształconej i dobrej angielki zbierającéj od świtu do nocy marki z całego świata. „U moich znajomych (pisze ów świadek mieszkający we wsi *, w gubernji ***), jest nauczycielką dzieci, angielka, osoba bardzo przyjemna i przez wszystkich szczerze lubiona. Miss *** jednakże, rzadko się uśmiecha i z każdym dniem staje się smutniejszą. Oto przyczyna jej melancholji. Goszcząc w z. lato w Londynie, Miss *** założyła się z jednym bogatym Sir'em, że mu uzbiera w ciągu dwóch lat 1,000,000 (wyraźnie miljon marek od listów, a Sir przyrzekł za ową kollekcję, ofiarować swojej partnerce wieś prawdziwą i po 50 funtów (300 rs.) rocznie, aż do śmierci; gdyby zaś Miss *** niedotrzymała zakładu, będzie obowiązaną przez lat dziesięć bezpłatnie uczyć i pielęgnować dzieci Sir'a. I córa Albionu, zbiera obecnie marki, liczy je bezustanku i martwi się szczerze, bo do pożądanego miljona, jeszcze bardzo daleko. Jeżeli więc chcecie, to możecie uszczęśliwić rodaczkę Szekspira i Byrona. Wezwijcie swoich czytelników do składania marek w redakcji swojego pisma i przysyłajcie je partjami na moje ręce. — J. wieś C. dnia $^{3}/_{1}$ 71.”

Aby przyjść choć w części z pomocą ubogiej a poczciwej panience i wyswobodzić ją od dziesięcioletniego zaprzedania w smutną dolę nauczycielską, prosimy uprzejmie i naszych czytelników o składanie i przesyłanie marek pocztowych do redakcji „Kaliszanina,” która po uzbieraniu pewnej liczby takowych, odsyłać je będzie redakcji „Kurjera Warszawskiego.”

— „Gołos” w № 19 przytacza fakt dowodzący, na którą stronę z wojujących obecnie przechyla się sympatja klasy handlującej w St. Petersburgu. Towarzystwo francuzkie otrzymało upoważnienie do zbierania dobrowolnych ofiar dla swoich współrodaków. Zbieranie składek już rozpoczęło się, i największe pochodzą od kupców i ich służby, zamieszkałych w gościnnym dworze, i na Maryjskim i Aleksandrowskim rynkach. Jak tylko dowiedzano się, że składka zbieraną jest wyłącznie dla francuzów, dary w żywności i w innych potrzebnych przedmiotach oraz gotowe pieniądze w nader znacznej ilości są wnoszone.

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Czytamy w jednem z pism warszawskich: „Instytucja, tworząca się z inicjatywy p. M. Orgelbranda, ma zaradzić jednej z najdotkliwszych potrzeb społecznych. Położenie uczącej się młodzieży, jest dziś bardzo smutne. We wszystkich prawie zakładach naukowych kraju, mniejszość zaledwie uczniów, jest w stanie opłacać wpis szkol-

---

dobnym razie prawami honoru, uspokoiło go w tym względzie.— Nie miał przeto powodu dziwić się, widząc oficera siedzącego spokojnie obok więźniów. Wszyscy oni jednak, nie mogli nic sobie powiedzieć dopóki byli razem, właśnie dla tego, że pojedyńczo mieli z sobą wiele do pomówienia. Oprócz przeto porozumiewających spojrzeń przyjęto Ordenera zupełnie milcząco.

Porucznik parsknął śmiechem.

— Na ogon królewskiego płaszcza, mój panie przybyszu, cisza ta podobną jest do milczenia senatorów galijskich, kiedy Rzymianin Brennus....... Tylko nie wiem, na honor, czy generał był Rzymianinem a senatorowie Gallami, czy też na odwrót. Ale mniejsza o to. Skoro pan przybyłeś, pomóż mi więc objaśnić naszego szanownego więźnia w tém, co się w świecie dzieje. Właśnie przed nagłém pańskiem wejściem na scenę, mówiłem o małżeństwie, jakie obecnie zajmuje i Medów i Persów.

— O jakiem małżeństwie? spytali jednocześnie Ordener i Schumacker.

— Z kroju twego ubrania, panie nieznajomy, odgadłem już, że przybywasz z innego świata. Zapytanie to zmienia podejrzenie moje w zupełną pewność. Wczoraj zapewne wysiadłeś pan na brzegi Nidru, z wozu ciągnionego przez dwa gryfy skrzydlate, bo inaczej, nie mógłbyś przejechać Norwegji nie usłyszawszy o głośnem małżeństwie syna vice-króla z córką wielkiego kanclerza.

Schumacker zwrócił się do porucznika.

— Jak to! zapytał, Ordener Guldenlew zaślubia Ulrykę Ahlefeld?

— Tak jest, panie. I to nastąpi prędzej, aniżeli w Kopenhadze zmieni się moda na stroje.

— Syn Fryderyka musi mieć około dwudziestu dwóch lat; ponieważ byłem już od roku w fortecy w Kopenhadze kiedy wieść o jego urodzeniu aż do mnie się dostała. Niechaj się żeni za młodu, mówił dalej Schumacker z gorzkim uśmiechem; w chwili niełaski nie będą mu przynajmniej wyrzucać, że marzył o kapeluszu kardynalskim.

Była to aluzja do jego własnych nieszczęść, której zresztą porucznik nie zrozumiał.

— Naturalnie, że nie, rzekł parskając śmiechem. Baron Ordener otrzyma tytuł hrabiego, łańcuch orderu Słonia i pułkownikowskie szlify, co wszystko nie bardzo się zgadza z beretem kardynała.

— Tem lepiej, odpowiedział Schumacker. Po przerwie zaś dodał kiwając głową jak gdyby swą zemstę miał przed oczyma: — kiedyś, być może, zamiast szlachetnego łańcucha włożą mu na szyję obręcz od pręgierza, nad czołem złamią jego hrabiowską koronę, spoliczkują pułkownikowskiemi szlifami.

— Nie złorzeczcie w swej nienawiści, panie, szczęściu nieprzyjaciela, nie wiedząc czy ono jest szczęściem dla niego.

— Ale cóż obchodzić mogą barona Thorvick, rzekł porucznik, przekleństwa starego......?

— Wstrzymaj się! poruczniku, zawołał Ordener. Obchodzą go może więcej, aniżeli sądzisz. A wasze głośne małżeństwo, mówił po chwili, nie jest jeszcze tak pewnem, jak myślicie panie poruczniku.

— *Fiat quod vis*, odparł oficer z ironicznym ukłonem; wprawdzie król, vice-król i wielki kanclerz życzą sobie i pragną tego związku, ale skoro on nie podoba się panu nieznajomemu, w takim razie mniejsza o kanclerza, vice-króla i samego króla nawet!

— Może pan masz słuszność, rzekł poważnie Ordener.

— Ależ, zawołał porucznik kładąc się od śmiechu, tego już za nadto.— Chciałbym bardzo, aby baron Thorvick mógł słyszéć wróżbiarza, który tak dokładnie obznajmiony jest ze wszystkiem, co tylko jego przeznaczenia dotyczy. Wierzaj mi jednak mości proroku, że jeszcze za małą masz brodę, abyś mógł być dobrym czarnoksiężnikiem.

— Mości poruczniku, odpowiedział zimno młody człowiek, nie sądzę aby Ordener chciał zaślubić kobietę, nie kochając jej.

— Otóż są i morały książkowe. A któż wam powiedział, mości nieznajomy w zielonym płaszczu, że baron nie kocha Ulryki Ahlefeld?

— A was, jeśli łaska, kto zapewnił, że ją kocha?

Tutaj porucznik, jak to często bywa w zapale rozmowy, uniósł się chęcią twierdzenia o rzeczy, któréj wcale nie był pewny.

— Kto mnie upewnił? zabawne pytanie! Na złość dla pańskiego wróżbiarstwa, jest to małżeństwo tak z wyrachowania jak i ze skłonności, i wszyscy o tem wiedzą.

— Wyjąwszy mnie, rzekł Ordener poważnie.

— Wyjąwszy pana, być może; ale pan nie wzbronisz przecie synowi vice-króla kochać się w córce kanclerza.

— Kochać się!

— Kochać się szalenie!

— Zapewne, że w takim razie musiałby chyba oszaleć.

— Hola! nie zapominaj pan o kim i do kogo mówisz. Możnaby powiedzieć, że syn hrabiego vice-króla nie może się zakochać bez pozwolenia tego prostaka.

ny i opędzać koszta utrzymania życia z pomocą rodziców. Większość ratuje się niepewnym zarobkiem korepetycij, pochłaniającym długie godziny, a przynoszącym małe bardzo zyski. Przy podniesionej na tém polu konkurencji, niewiele z uczących się, zwłaszcza w gimnazjach, może znaleźć pracę. Byłoby do życzenia, aby myśl przez p. Orgelbranda podjęta, nietylko w Warszawie znalazła zastósowanie. W każdem mieście gdzie istnieje zakład naukowy, powinnoby się zawiązać stowarzyszenie pomocy dla młodzieży. Nauczyciele stanowiliby w niem pewien rodzaj komitetu, przyznający wsparcia najbiedniejszym i najbardziej zasługującym. Wypracowanie ustawy w mowie będącego towarzystwa, powierzonem zostało p. Nagórnemu, dyrektorowi Banku Polskiego, oraz pp. Kenigowi, Sikorskiemu i Jenikemu, redaktorom. Po uzyskaniu zatwierdzenia rządu, instytucja wejdzie w życie.

— Wyszła obecnie broszurka p. Bronisława Przyrembel p. t.: *„Pogląd na kwestję ludowej oświaty”* (Warsz. str. 68). We wstępie mówi autor: „Ciemnota pozbawia człowieka tej godności, która uszlachetnia wszelką pracę, i tej wiary w przyszłość, która podnosi ducha, dodając mu odwagi. Ona to jest powodem, że wieśniak lub rzemieślnik przekłada odurzenie trunkiem, nad rozrywki i przyjemności duchowej natury. Ona, przy współudziale rozpusty, niszczy węzły rodzinnego życia, zabija miłość domowego ogniska i podkopuje społeczeństwo w jego najistotniejszych podstawach. Ona tamuje dokładne rozróżnienia pomiędzy tém, co złe a dobre, i przez to staje na przeszkodzie w spełnianiu najświętszych nieraz obowiązków, a często nawet popycha do występku i zbrodni.”

— *„Północ Rossji p. M. Sidorowa”* Petersburg 1870, str. 556). Dzieło to traktuje o przemyśle, kupiectwie, potrzebach i t. p. północnych gubernji Cesarstwa.

— Zeszyt drugi ważnego dzieła znakomitego naszego bibljografa p. Karola Estrajchera, t. j. katalog bibljograficzny, opuścił prasę.

— Profesór Kotzebue wystawił obecnie w Petersburgu historyczny obraz wielkiej wartości, wyobrażający bitwę przy wiosce Liesnoje dnia 28 września 1708 r., w której wojska szwedzkie pod jenerałem Loewenhaupt poniosły klęskę od wojsk rossyjskich dowodzonych osobiście przez Piotra W.

— Wyszedł 1-szy tom *„Archiwum księcia Woroncowa;”* jest to zbiór dokumentów historycznych odnoszących się do pierwszych lat panowania Cesarzowej Elżbiety. (Kł.)

— Lwowskie Towarzystwo „Proświty” rozpoczęło szereg odczytów w głównej sali ratuszowej. Odczyt 1-szy miał Dr. Partycki „o Rusi Czerwonej w V, VII i VIII wiekach;” na drugim p. Klimkiewicz odczytał przekład „Iljady” na język ruski; na trzecim p. Wachnianin „o Rusi.” (P. T.)

— „Tygodnik Wielkopolski” podaje obecnie artykuł p. Pauliny Wilkońskiej p. t. „O życiu towarzyskiem warszawskiem.” Po opisie salonu p. Lewockiej, jest obecnie szkicowany salon p. Niny Łuszczewskiej. (P. T.)

— W Lublinie gości liczne towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Ratajewicza. W rzędzie artystów tamtejszych odznaczają się: panna Apolonja Bajerowicz, panie: Krzesińska, Kwiecińska, Micińska, Baranowska i panna Ejbel; z męzkiego personalu pp.: Tomaszewicz, Lipiński, Moszyński, Kwieciński, Holtzmann, Ejbel i Zaremba. (K. L.,)

PRACA I ZDROWIE,

przełożył z francuzkiego

Edmund Idzikowski,

Stud. uniwer.

—

(*Ciąg szósty*).

Pomówmy teraz o zimnie, cieple i ich stosunku do zdrowia. Przeziębienie może być przyczyną wielu chorób. Niejeden wystawiając się na zimno, dostaje bólu gardła, zapaleń, i jeżeli jest słabego zdrowia, lichej budowy, rzeczy mogą się źle obrócić.

Drugi znów z przeziębienia także dostaje kataru; choroba ta jest lekką lub ciężką, odpowiednio do miejsca, gdzie powstał. Katar! ależ bój się Boga, nie bądźże śmiesznym, zajmując się podobną nędzotą. Przepraszam, są ludzie, którzy skończywszy z jednym katarem, łapią drugi. Nie śmiejcie się — katar to choroba. W osobistości bardzo silnej, może on nie być ciężkim, kilka dobrych środków hygienicznych i wszystko skończone. Lecz jeżeli jest w płucach najmniejsza słabość, najmniejszy zarodek choroby, ten nic nieznaczący katar zaniedbany, może sprawić najgorsze następstwa. I przybędzie wtedy ofiara tak zwanego *zaniedbanego chronicznego kataru.* Nie zaniedbujcież go więc nigdy. Z przeziębienia także powstają choroby piersiowe, z początku krótko trwałe, ale później coraz częstsze i dłuższe. Reumatyzm czyli choroba muskułów i stawów, zalicza się także do chorób powstałych z przeziębienia. Choroba to straszna, która ma smutny przywilej częstego powtarzania się i trzymania na łożu boleści swe nieszczęśliwe ofiary.

O! strzeżcie się przeziębienia, bo to groźny nieprzyjaciel i uwierzcie, że więcej ono sprząta ludzi, jak trzy połączone klęski: wojny, zarazy i głodu. A przeziębienie wynika z nagłego zniżenia temperatury, przejściem bez osłony z temperatury wysokiej do nizkiej. Oto, czego się strzedz; nieco ostrożności bardzo prostej może was od tego ochronić.

Jeszcze kilka rad, których trywjalności wybaczycie, bo chcę wam dokładnie powiedzieć czego się strzedz macie, aby zachować swe zdrowie t. j. najprzód nie pić nic zimnego i nie kłaść się na wilgotnej ziemi kiedy ciało rozgrzane. Zalecam noszenie na ciele flaneli, którą rzemieślnik mieć winien, a która jest dla niego tak niezbędną, jak chleb powszechni, ponieważ praca rozgrzewa ciało i rzemieślnik bez ciepłej osłony narażony jest najbardziej na przeziębienie i jego skutki. Flanelowym kaftanem zabezpieczy się on od kataru, uniknie chorób i nie będzie przerywał pracy, tracąc zarobek, który żywi jego samego i rodzinę....

Proszę was, — którzy pracujecie ręką i ciałem, nie żałujcie małego wydatku na zakupienie kaftanika, stokrotnie on się wam powróci w dniach pracy i zdrowia.

Gdybym miał więcej miejsca, szeroko rozpisałbym się o każdej żywności. Czyż bowiem żywność nie jest najpotężniejszym środkiem dla człowieka do odżywiania się moralnie i fizycznie. W skutek tego, gdy ona jest dobrą lub złą, żywi lub zabija, wzmacnia lub przygotowuje choroby i słabości.

Wiecie przecież, wy, co dużo pracujecie, że potrzeba wam pokarmu pożywnego i że mięso jest głównie tym pokarmem. Odżywianie powinno być proporcjonalne do wyczerpanych pracą sił. Czy zachowujecie to? Jeden na tysiąc.

Podczas budowy pewnej drogi żelaznej we Francyi, używano do niej robotników francuzkich i angielskich. Niższość francuzów była ogromną. Anglicy zrobili więcej, lepiej, i mniej się zmęczyli.

Przyczyna tego bardzo prosta. Robotnik angielski posilał się obficie pieczenią wołową z chlebem i piwem a podczas tego, gdy on tak dzielnie ciął swój roastbeef (pieczeń wołową) francuzi jedli smaczną sałatkę, ale pozbawioną zupełnie części pożywnych. I kiedy biedny francuz ledwie dyszał z utrudzenia i nie mógł dalej pracować, anglik lepiej żywiący się pracował dalej bez zmordowania.

Czyż podobna, aby to było przyczyną niższości francuzkiego robotnika? powiecie. A ja wam ręczę, że żywiąc francuza na sposób angielski, wzmocni się nie tyle, ale nawet więcej, ponieważ siła staje się wtedy równą, a francuzki robotnik będzie miał większą i czynną energją, która charakteryzuje francuzów.

Trzeba więc używać mięsa na pokarm, aby się wzmocnić do pracy. Żywiący się jarzynami musi zastępować jakość przez ilość, na czem i kieszeń i żołądek tracą.

Ponieważ wspominam o żołądku, pomówmy więc o drugiem błędném mniemaniu rzemieślnika. Wiemy, że ponieważ się często pracuje, trzeba się karmić pożywnie, ależ do licha, są ludzie, którzy wolą lepiej pić i którzy wierzą, że to im doda si-

---

Mówiąc to oficer powstał. Ethel zaś, widząc płomieniejące spojrzenie Ordenera, rzuciła się ku niemu.

— Oh panie! rzekła, przez łaskę, uspokój się, nie słuchaj tych obelg: co nas to może obchodzić, że syn vice-króla kocha się w córce kanclerza?

Ręka, którą położyła na sercu młodego człowieka rozpędziła burzę; Ordener skierował na swoją Ethelę spojrzenie upojenia pełne, i nie słyszał już porucznika, który wracając do dawnej wesołości zawołał: — spełniłaś pani z niewypowiedzianym wdziękiem rolę, jaką Sabinki odgrywały między swemi mężami i ojcami. Słowa moje były nieumiarkowane, zapomniałem, mówił dalej zwracając się do Ordenera, o istniejącym między nami związku braterstwa i że my nie możemy się już wyzywać. — Kawalerze! daj mi swą rękę. Pan również zapomniałeś, przyznaj to, że mówisz o synu vice-króla do jego przyszłego szwagra, porucznika Ahlefeld.

Na to imię, Schumacker, patrzący dotychczas na wszystko z niecierpliwą obojętnością, zerwał się ze swego kamiennego siedzenia wydając krzyk okropny:

— Ahlefeld! Ahlefeld przy mnie! Żmija! Jakże mogłem nie poznać syna tego przeklętego ojca! Pozostawcie mnie samego w mojem więzieniu, nie jestem przecież skazany na znoszenie waszego widoku. Teraz potrzeba, abym obok syna Ahlefelda ujrzał syna Guldenlewa.... Podli! zdrajcy! czemuż oni sami nie przyjdą się cieszyć łzami mego szaleństwa i wściekłości?! O nienawistny rodzie! synu Ahlefelda, opuść mnie natychmiast!

Oficer, zmięszany z początku żywością jego wyrzutów, odzyskał wkrótce przytomność i zawołał z gniewem:

— Cicho! stary szaleńcze! czy prędko skończysz swą litanję djabelską?

— Niechaj przekleństwo moje spadnie na ciebie i niecny ród Guldenlewa, który się ma z twoim połączyć!

— Do kroćset! zawołał rozwścieczony oficer, podwójną mi zadajesz obelgę!....

Ordener powstrzymał oficera, który już nie był panem siebie.

— W nieprzyjacielu swoim uszanujcie starca, poruczniku; mamy i tak już dać sobie zadosyćuczynienie, odpowiem wam przeto i za obelgi tego nieszczęśliwego.

— Dobrze, rzekł porucznik, ale zaciągasz pan podwójny dług; walka będzie straszliwą, ponieważ pomścić muszę i siebie i szwagra mojego. Zastanów się pan, że wraz z moją podnosisz i rękawicę Ordenera Guldenlewa.

— Poruczniku Ahlefeld, odpowiedział Ordener, stajesz w obronie nieobecnych z zapałem, który dowodzi twojej szlachetności. Nie byłożby więc równie wspaniałomyślném, mieć litość nad starcem, któremu przeciwności losu, dają pewne prawo być niesprawiedliwym.

Ahlefeld był jednym z tych ludzi, w których pochwałą można wzbudzić cnotę. Ścisnął więc rękę Ordenera i zbliżył się do Schumackera, który wyczerpany uniesieniem, upadł na skałę, w objęcia zapłakanej Etheli.

— Panie Schumacker, rzekł, nadużyłeś pan swojej starości, a ja byłbym może nadużył młodości mojej, gdybyś nie znalazł tego oto obrońcy. Wszedłem dzisiaj po raz ostatni do waszego więzienia, jedynie dla tego tylko, aby Wam oznajmić, że odtąd, według wyraźnego rozkazu vice-króla możecie zostawać zupełnie wolni i bez straży w swojej wieżycy. Przyjmij więc pan tę dobrą nowinę z ust nieprzyjaciela.

— Odejdź pan, rzekł więzień głucho.

Porucznik skłonił się i wyszedł z ogrodu, szczęśliwy, że zyskał pochwalające go spojrzenie Ordenera.

Schumacker pozostał jakiś czas z założonemi rękami i spuszczoną głową, pogrążony w zamyśleniu; nagle spojrzał na Ordenera, który przed nim stał milczący.

— No i cóż? zapytał.

— Panie hrabio, Dispolsen został zamordowany.

Głowa starca opadła na jego piersi. Ordener zaś mówił dalej.

— Zabójcą jego jest sławny rozbójnik, Han z Islandji.

— Han z Islandji! rzekł Schumacker.

— Han z Islandji! powtórzyła Ethel.

— Kapitana zupełnie obdarto, dodał Ordener.

— Nie słyszałeś więc nic, rzekł starzec, o szkatułce żelaznej z herbami Griffenfeldów?

— Nic, panie.

Schumacker spuścił głowę.

— Przyniosę ci ją, panie hrabio; zaufaj mi. Morderstwo popełnione zostało dopiero wczoraj, Han uciekł na północ. Mam przewodnika, który zna wszystkie jego kryjówki, sam również nie raz przebiegałem góry Dronthejmhuusu. — Doścignę więc tego bandytę.

Ethel zbladła. Schumacker podniósł się. Jego spojrzenie miało w sobie coś wesołego, jak gdyby zrozumiał, że są na świecie cnotliwi ludzie.

— Szlachetny Ordenerze, rzekł, bądź zdrów. I wznosząc rękę ku niebu zniknął po za krzakami.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

ły, której potrzebują, biorąc za jedno rozdrażnienie z siłą.

Lecz pamiętajmy, że pijak je coraz mniej, a niszczeje i trzęsie się coraz więcej. Dla czego? Ponieważ wódka, arak, mocne likiery i inne alkoholiczne trunki osłabiają jego system nerwowy i sprawiają zesztywnienie żołądka. Organ ten staje się workiem bezwładnym, nieczułym na głód, niezdolnym do trawienia, i gdy rzeczy zajdą tak daleko, ściany żołądka stają się siedliskiem raka;— jest to skutek alkoholicznych nadużyć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Podczas, gdy armja Bourbakiego dokonywała odwrotu na territorjum Szwajcarskie, Garibaldi którego armja wzrastała do 50,000 ludzi, rozpoczął na tyłach nieprzyjaciela ruch ku Dôle i Chaux. Gdyby te ruchy równie szczęśliwie ukończone zostały, jak były rozpoczęte, wojska pruskie dostałyby się we dwa ognie. W tej chwili armja wschodnia powstrzymała swoje ruchy. Garibaldi musiał zatrzymać się o trzy wiorsty od m. Dole, które nieprzyjaciel opuścił. W ciągu dwóch dni następnych, podczas, gdy jenerałowie francuzcy parlamentowali z nieprzyjacielem, aby usunąć pozorne nieporozumienie, nieprzyjaciel posuwał się wciąż naprzód, wysłał znaczne posiłki przeciw Garibaldemu, zajął wszystkie pozycje i sprawił tém, że armja francuzka nie mogła już wykonać swoich dawniejszych planów. — Gdy prawdziwy tekst konwencji poznany został, Garibaldi zmuszony był opuścić Dijon i cofnąć się ku Macon (na drodze do Lyonu), a armja wschodnia zmuszona była przejść na territorjum szwajcarskie, z wyjątkiem 24 korpusu, który jako lewe skrzydło uniknął zdołał ścigania nieprzyjaciół.

Depesza Favre'a do Gambetty zawiadamia, że nie przyjął poddania się Bitsch i Belfortu jako warunków zawieszenia broni na wschodzie.

Podpisany przez członków rządu w Bordeaux: Gambettę, Glais Bisoin, Cremieux i Fourichon dokument, oświadcza, iż rząd ten utrzyma wydany przez się dekret wyborczy. Według tego dekretu następujące osoby są wyłączone od kandydatury: 10 członków rodzin, które od r. 1789 panowały we Francji; 10 byłych ministrów i 30 byłych kandydatów rządowych.

Według dziennika „Times," Prusy żądać mają od francuzów: 1) ustąpienia Alzacji i Lotaryngji; 2) ustąpienia kolonji francuzkiej Pondiszery w Indjach wschodnich; 3) wydania 20 okrętów wojennych francuzkich i wreszcie; 4) 10 miljardów franków, wynagrodzenia kosztów wojennych.

Wiadomość o tych warunkach pokoju, sprawiła tak niepokojące wrażenie w Europie, że w głównej kwaterze pruskiej w Wersalu, uznano potrzebę wysłać telegrafem spostowanie twierdzeń „Times'a," i zapewnić, że żądania pruskie nie są tak wygórowanemi. A mianowicie Prusy nie żądają ani Lotaryngji, ani Pondiszery, ani 20 okrętów. Prusy zatrzymują tylko Alzację i Metz, a co do kontrybucji wojennej, już w początkach listopada hr. Bismarck żądał od Thiersa 4 miljardów, a od tego czasu rachunek się podwoił.

P. Gambetta wydał proklamację do ludu francuzkiego, w której między innemi czytamy: „Prusy liczą na zawieszenie broni, aby osłabić i rozprządz nasze armje; Prusy spodziewają się, że zgromadzenie, które po tylu nieszczęściach zbierze się pod strasznem wrażeniem upadku Paryża, straci odwagę i zgodzi się na przyjęcie sromotnego pokoju. Od nas zależy zawieść te wyrachowania i sprawić, że narzędzia mające zabić ducha oporu, przeciwnie na nowo go ożywią. Korzystając z zawieszenia broni, ćwiczmy młode wojska i energicznie organizujmy obronę; dołóżmy wszelkich usiłowań, żeby na miejsce reakcyjnej i tchórzowskiej izby zebrało się zgromadzenie prawdziwie narodowe, które chce pokoju, jeśli takowy poręczy honor, wysokie stanowisko i całość państwa, ale które także zdolne i gotowe jest chcieć wojny i przeszkodzić dokonaniu zabójstwa na Francji.

Książę Karol Hohenzollern, trwa w zamiarze opuszczenia Rumunji, jeśli mocarstwa nie pozwolą mu zmienić konstytucji rumuńskiej w duchu wzmocnienia władzy gospodarskiej. (G. P.)

Telegramy.

Bordeaux, 6 lutego.—Pod Tulonem wydarzył się wielki wypadek: na kolei żelaznej nastąpiła eksplozja kilku wagonów naładowanych prochem, przy czém zostało zabitych osób 60, a 100 rannych.

Berlin, 6 lutego. — Krzyżowa gazeta potwierdza, że konferencja morza Czarnego załatwiła wszystkie punkta zasadnicze za zgodą wszystkich członków.

KTO WIÉ.

Kto wié z ilu listków zwinięty pączek róży,
Jakie skarby i cuda kryją mórz przestrzenie,
Czy gwiazdka, co poranku złote oczka mruży?
Czy każdą łzę tęsknoty zwiewa czasu tchnienie?
Kto wié?

Czy blizkiego jutra świetna lub chmurna szata?
I szybko potok życia kiedy w morze bieży?
Czemu i na czem zbiegły te młodości lata?
A prawdziwego szczęścia gdzie świątynia leży?
Kto wié?

O czemuż w życiu więcej cierni niźli kwiatów?
Chociaż mądrości ludzkiej otwarta jest księga,
Kto zgadł jaką jest wola Twórcy naszych światów?
I nad miłość ku Niemu, jakaż jest potęga?
Kto wié?

Stefanja.

Sprostowanie.

W numerze 10-tym na str. 38 w dziale „Różne wiadomości" w ustępie 2-gim zamiast: W niektórych miejscowościach *powiatu hrubieszowskiego w gubernji łomżyńskiej*, powinno być: „W niektórych miejscowościach powiatu hrubieszowskiego *i w* gubernji łomżyńskiej, pojawił się księgosusz."

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
W. Hindemith.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia 7 Lutego 1870 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	91	68	91	35
„ „ „ serji II. „ 100	89	51	89	1
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	87	75	87	40
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	100	—	99	75
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	73	94	73	61
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	91	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	145	—	—	—
„ „ „ „ 1866	148	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	70	50	70	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	69	—	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	106	50	—	—
Wartość kup. od L. Z. starych k. 48⅜				
„ „ „ nowych „ 61				
„ „ „ Likwidac. „ 73⅓				
Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 8 d. .	114	15	113	85
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	71	7	—
Paryż: 300 franków 2 m.	—	—	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	92	85	92	55
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki.	—	—	—	—
„ „ „ 3 m.	—	—	—	—

Dyrektor Teatru aby przygotować na niedzielę nową operetkę p. t.: **„Szpital warjatów"** jako też nową komedję p. t.: **„Nauczyciel w kłopotach,"** ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z tych ważnych przyczyn, maskarady w sobotę nie będzie, lecz od jutra za tydzień t. j. dnia 18 lutego daną będzie wielka, ostatnia maskarada z tryumfalnym pochodem masek i divertisement tancerskie.

Dziś rano zimna stopni 14.

W drukarni W. Hindemith.